Nr. 210. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, czwartek dnia 7 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Nowy prezes naczelny.

Lwów 6 maja.

Nowy prezes naczelny W. Ks. Poznańskiego, p. Waldow, przybył już do Poznania i jak doniosły telegramy, objął urzędowanie, Polska prasa poznańska zaledwie zwróciła na to uwagę, że skończyło się *interregnum* i że polityka germanizacyjna otrzymała znowu kierownika urzędowego. Dla społeczeństwa polskiego jest to zupełnie obojętne, czy mąż zaufania korony, którego głównem zadaniem jest „zamienienie Księstwa na kraj szczerze pruski“ nazywa się Bitter, Waldow czy Jagow. Zmienia się tylko osoba, ale pozostaje system, który działa automatycznie i osoba naczelnego prezesa nie odgrywa w stosunkach tych roli wybitniejszej.

Czynnikiem rozstrzygającym w polityce antipolskiej jest oddawna już ludność niemiecka w Księtwie. Odkąd cesarz Wilhelm i hr. Bülow oświadczyli się stanowczo za germanizacją dzielnic wschodnich państwa i rząd wyznacza poważne sumy na cele germanizacyjne, wszystkie stany ubiegają się o przodownictwo w akcji antipolskiej, nie tyle wszakże dla okazania patrjotyzmu niemieckiego ile raczej dla zdobycia udziału w korzyściach. U urzędników odgrywają przytem rolę ważną dodatki nadzwyczajne do pensji i widoki szybszej, niż w prowincjach czysto niemieckich, karjery. Wielka własność ziemska, oprócz dążenia do zdobycia jeszcze większych wpływów, głównie chce korzystać z funduszów komisji kolonizacyjnej, które służą przeważnie do ratowania bankrutujących właścicieli niemieckich, a wywołując nieustanne podwyższenie cen roli, zapewniają wielkie korzyści sprzedającym. Ludność miejska znów usiłuje skłonić rząd do wyznaczenia osobnych funduszów na cele germanizacyjne, do umieszczania załóg, do budowania gmachów, szkół, teatrów germanizacyjnych, przyznawania zapomóg specjalnych kupcom i przemysłowcom niemieckim, zapewnienia dostaw dla wojska i urzędów i t. d. W tym ruchu biorą od pewnego czasu bardzo gorliwy udział także żydzi, przekonawszy się, że germanizacja zapewnia im większe korzyści, niż utrzymywanie dobrych stosunków z ludnością polską, lub przyznawanie się do polskości.

Dla tych wszystkich grup ludności, zmiana na stanowisku prezesa naczelnego jest bardzo ważnym wypadkiem. W powszechnej pogoni za korzyściami wytwarzają się oczywiście głębokie przeciwieństwa; każda ze stron chciałaby zagarnąć jak najwięcej dla siebie, a podział zysków wspólnej nagonki antipolskiej, zależy w części od tego urzędnika, który stoi najbliżej rządu i którego głos najwięcej znaczy w Berlinie. Z drugiej zaś strony każda z tych grup ma pretensję, aby uznawano jej szczególne zasługi w dziele germanizacyjnem, pragnie nadawać kierunek całej akcji antipolskiej i wywierać odpowiepnie wpływy. Junkrowie uważają się za urodzonych przewodników, za prawowitych następców tego rycerstwa, które pierwsze pracowało nad „zaszczepieniem kultury niemieckiej wśród barbarzyńskich Słowian“, oni zresztą rozpoczęli walkę przez stworzenie Towarzystwa hakatystów i spoglądają z pogardą na „motłoch mieszczański“, który chce obecnie podzielić się z nimi laurami, łupami wojennymi. Mieszczanie jednak bynajmniej nie uważają się za motłoch; przypominają, że to oni rozpoczęli germanizację w Poznańskiem przez zniemczenie miast, wykazują, że akcja germanizacyjna po wsiach nie wystarcza, że w działalności junkrów jest więcej egoizmu i żądzy zysków, niż szczerego patrjotyzmu, wreszcie powołują się na zasadę demokratyczną, wedle której wszyscy są równi wobec prawa i skarżą się gorzko na arogancję i butę szlachty. Pomiędzy temi dwiema grupami stoi wreszcie urzędnicza. Jest ona reprezentacją rządu, powołaną przez władzę do kierowania sprawami politycznemi kraju i nie chce pozwolić na to, aby tych prerogatyw pozbawili jej czy to butni junkrowie, czy też kramarze miejscy. Idzie na przebój, działa na własną rękę, starając się o to, aby w Berlinie posiadano jak najlepsze wyobrażenie o jej działalności.

W tej walce o ambicje polityczne i interesy materjalne, prezes naczelny posiada głos rozstrzygający i wśród krzyżujących się przeciwieństw i pretensyj, jest narażony na zaczepki ze wszystkich stron, na podstępną agitację i intrygi, oskarżenia wobec publiczności i rządu i nie mogąc oczywiście uczynić zadość wszystkim żądaniom, pada ofiarą niewdzięcznych stosunków. Barona Willamowitza obalili junkrzy na spółkę z urzędnikami, Bittera mieszczanie i wolnomyślni — zapewne nie bez pomocy urzędników. Waldow obejmuje swój urząd wśród namiętnej walki między mieszczaństwem, a szlachtą wiejską i jedno z tych stronnictw postara się niewątpliwie o to, aby nowy prezes niezbyt długo czekał na swój nekrolog polityczny.

Polacy obojętnie mogą przypatrywać się tej walce, gdyż jak już powyżej powiedzieliśmy, im jest zupełnie wszystko jedno, kto stoi na czele W. Ks. Poznańskiego. Zmieniać się będą osoby, ale system pozostanie zawsze ten sam!

Korespondencje.

Kozłów 4 maja.

(Opłakane stosunki narodowe. — Ksiądz grecko-katolicki przeciw katolicyzmowi).

Kozłów, miasteczko, liczące 5000 dusz, posiada 1400 Rusinów, 1000 żydów, a 2500 dusz rdzennie polskiej ludności. Stanowi ono centrum dóbr stołowych arcybiskupstwa rzym. kat. W miasteczku tem odbywało się w dniu 28 z. m. posiedzenie rady gminnej, do której z inteligencji należą: ksiądz ruski, lekarz i aptekarz. Reszta to rolnicy i drobni kupcy żydowscy.

Na posiedzeniu tem między innemi poruszono sprawę budowy ochronki katolickiej, ku któremu to celowi rada gminna przed rokiem darowała kawałek nieużytku przydrożnego i cegłę do wydobycia z ruin dawnego spichlerza gminnego. Sprawę tę poruszono nie ze strony przychylnej, lecz właśnie, by nieprzyjaźnie ku niej usposobić ludność. Na wzmiankę zatem o dawniej uczynionej darowiźnie, porwał się z miejsca ruski paroch, ks. Jan Baczyński i w gwałtownych słowach uderzył na sprawę powstania ochronki. Wołał, że protestuje przeciw takim uchwałom i że do ich wykonania nie dopuści. Widząc tę bezgraniczną nienawiść kapłana, powstał rolnik, radny Petro Dendewicz i zawołał w te słowa: Nam biskup polski pozabierał wszystkie pola, resztki miedz i skrawków drogi nam wydarł! A teraz chce, by za nasze pieniądze klasztory mu stawiać! Do tego nie dopuścimy! Niech sam je stawia, bo ma majątki, bo z chłopa zdziera co może!

Na te, prawie bluźniercze słowa porwał się radny p. Seweryn Błachowski i w gorącem przemówieniu zaprotestował przeciw wciąganiu w dyskusję osoby arcypasterza. Przytoczył życiorys ks. arcyb. Bilczewskiego, który z ludu pochodząc, ludu broni, lud opieką ojcowską otacza. W dobrach nie ma biedaka, któregoby nie wspomógł, gdy go o to prosi. Pogorzelcom ze wsi swoich daje zapomogi i budulec. Ot, gminie przed paroma dniami darował kamień potrzebny do budowy szkoły, urzędu gminnego, do szutrowania i brukowania ulic, wartości paru tysięcy koron. W obec tylu zatem cnót i dobrodziejstw, niegodną jest rzeczą miotać oszczerstwa na arcypasterza. Wnosi zatem, by rada uchwaliła słowa potępienia dla radnego Dendewicza a wyrazy czci i hołdu dla naszego arcypasterza. Na te słowa gorące, serdeczne, zabrał ponownie głos ksiądz Jan Baczyński i gwałtownie, namiętnie uderzył na p. Błachowskiego i dr. Długosza, który mu próbował wykazać niefortunność obrony chłopa radykała, zamiast obrony swego kolatora, od którego parafię otrzymał, Krzyczał i miotał obelgi słowne na mowców, że wolno każdemu mówić, co zechce, choćby i o biskupie, zwłaszcza, że Dendewicz nic nie mówił złego w jego pojęciu. I tak ten kapłan się zapomniał, tak szalał, zionął nienawiścią do wszystkiego, co rzymsko kat. co polskie, że dwaj wspomniani radni, p. Błachowski i dr. Długosz, opuścili salę rady, a za nimi i $^3/_4$ stanowiąca większość polska. Posiedzenie zdekompletowano. I znowu będą skargi na „oskorbłenje“ boryteli, którzy tu na polskiej ziemi, gdzie są w $^1/_4$ do $^3/_4$ w mniejszości deptają i plwają na wszystko, co polskość przypomina. Fakt ten oburzający będzie dochodzony karnie przez władze. Nadto obrażeni radni pociągnęli do sądowej odpowiedzialności borytela-kapłana.

Polskie banki parcelacyjne.

Chlubne świadectwo dla polskiego patrjotyzmu, — ba! wzór, polecany Niemcom do naśladowania — wystawia świeżo znany organ hakatystów śląskich, wrocławską *Schlesische Ztg.* Rozumie się samo przez się, że to polakożercze pismo bynajmniej nie miało i nie ma zamiaru wyrażać Polakom jakiegoś uznania czy pochwały i nie w tej tendencji umieściło artykuł, który tutaj przytoczymy zaraz. Szło mu naturalnie o denuncjowanie polskiego społeczeństwa, a o pobudzenie niemieckiego do większej jeszcze zajadłości wobec naszego narodu. To wszelakoż nie zmienia rzeczy, że mianowicie wróg nasz pieni się w bezsilnej złości, lecz utaić nie może podziwu dla rodaków naszych w Księstwie. Oto, co czytamy w *Schles. Ztg.*: „Polski Bank ratunkowy, Bank ziemiański, osiągnął w ostatnim roku swej działalności obrót nie mniejszy, jak w wysokości 14½ miljona marek! Bilans swój zamknął kwotą 717 milj. marek.

Polskie zaś rolnicze Towarzystwo parcelacyjne, mogło nawet 16·4 miljonów marek mieć w obrocie, jakkolwiek bilans jego zamknięty jedynie kwotą 3·4 milj. marek! Obie te instytucje osiągnęły też znaczne nadwyżki, a wkładki ich członków wzrosły pokaźnie. Polacy bowiem wszystkie oszczędności swoje oddają gwoli zwalczania niemieckości, czem też dają się objaśnić po części sukcesy naszych przeciwników. Niemcy natomiast składają oszczędności swoje w bankach i kasach, które nie wspomagają wcale niemieckiej obronnej roboty, albo conajmniej już są w tej mierze neutralne. Banki polskie zakupują ziemię drożej nawet od komisji kolonizacyjnej, a mimo to po rozdziale gruntów wychodzą na swój rachunek, ponieważ oto robotnicy polscy płacą chętnie każdą cenę nawet za lichą glebę, uważając osiedlanie się w tym kraju za swój obowiązek narodowy!

Toż duchowieństwo, prasa i agitatorzy polscy mówią im o tem co dzień! Ludzie ci tak długo idą na Zachód, aż zaoszczędzone nadwyżki ze swego zarobku w fabrykach, czy kopalniach niemieckich, ulokują w bankach polskich na cel zakupna ziemi. Pod względem kulturalnym mniej wymagający od Niemców, a pod względem narodowym sfanatyzowani, nie dadzą się ci polscy nabywcy posiadłości rentowych ani porównać z niemieckimi. — Bo sama przez się, żadna z tych posiadłości nie ma właściwie warunków istnienia. Polacy osiedlają się wprawdzie w niemieckich włościach, lecz nie przestają być skutkiem tego Polakami. Ba! gdybyśmy umieli napoić naszych robotników i chłopów duchem niemiecko-narodowym w podobny sposób, jak to czynią Polacy ze swoimi, to z pewnością uniemożliwilibyśmy wszelką propagandę polską w kierunku prozelityzmu i nawet moglibyśmy — na równi z Polakami — sprawiać zdobywczą politykę narodową“.

W sprawie konserwatorjum muzycznego we Lwowie.

Lwowskie konserwatorjum muzyczne, pierwsze w kraju wśród pokrewnych instytucyj, walczy w swym rozwoju z rozlicznemi trudnościami, w których szeregu zajmuje niepośledne miejsce brak odpowiedniego pomieszczenia. Nie dziw więc, iż jako przybytek narodowej sztuki, jedyny prawie, któremu dozwolonem jest uprawiać swobodnie tę rodzimą, swojską sztukę i nutę, zwróciło się konserwatorjum do reprezentacji stolicy kraju z prośbą o pomoc jej w celu uzyskania odpowiedniego lokalu.

Pojmujemy trudności, jakie nastręczają się przy uwzględnianiu postulatów konserwatorjum, bo żądanie o udzielenie gruntu na placu Strzeleckim, nie tak łatwe do zrealizowania, lecz byłoby wskazanem w załatwieniu zalegającego od dawna podania konserwatorjum, wydelegować z ramienia sekcji budowniczej komisję, która wspólnie z delegatami konserwatorjum mogłaby wyszukać odpowiednie miejsce pod budowę gmachu muzycznego.

Za bezpłatnem udzieleniem gruntu pod budowę przemawiają względy podobne do tych, które skłoniły radę miasta do ponoszenia tak ciężkich ofiar na rzecz narodowej sceny.

Wzamian za udzielenie gruntu, możnaby i należałoby żądać kilku prestacyj ze strony obdarowanego konserwatorjum. Pierwszy postulat powinien dotyczyć wprowadzenia na szerszą skalę polskiego języka w naukę śpiewu. Uczniowie i uczenice śpiewają tam po włosku, po francusku, po niemiecku, najmniej zaś w swoim rodzinnym języku.

Pojmujemy, iż włoszczyzna jest wskazaną dla uczniów i uczenic i że w tym celu uczą specjalnie włoskiego języka w konserwatorjum, lecz czyż powinno dziać się, iżby trzy powyższe języki rugowały z użycia język polski.

Uczniowie i uczenice łatwiej i bardziej zdołają odczuć w swojskiej mowie piękno pieśni, prędzej i więcej mogą w codziennem życiu korzystać z ojczystego języka, aniżeli z obcego, a wielkie gwiazdy, które mogą od czasu do czasu wyjść z murów konserwatorjum, zdołają rychło w ciągu dalszych studjów swoich zbogacić się umiejętnością włoskiego języka.

Powodem posługiwania się przy nauce obcymi językami jest brak polskiego podkładu pod utwory mistrzów tonów. Otóż właśnie usuwanie tych braków jest obowiązkiem Konserwatorjum. To czego nie są w stanie zrobić jednostki, choćby najlepszemi przejęte chęciami, może i powinno zrobić Towarzystwo, powinno znaleźć środki i drogi wiodące do celu.

Drugim postulatem, z którym należałoby odnieść się do konserwatorjum, jest obowiązek urządzania jednego przynajmniej koncertu rocznie na rzecz biednych miasta Lwowa. W ten sposób znalazłby grunt udzielony kons. pod budowę domu, drobne oprocentowanie.

Trzecie żądanie przyniosłoby w razie uwzględnienia korzyść uboższej ludności grodu naszego.

Jak wiadomo, rekrutuje każdy pułk piechoty rocznie 6—8 młodych ludzi, jako adeptów wojskowej kapeli, co czyni w Galicji rocznie przeszło 100 poborowych. Ludzie ci zostają długie lata przy wojsku, awansują, otrzymują cywilne posady, słowem zabezpieczają sobie wcale znośną egzystencję. W obecnym składzie rzeczy dostarczają kandydatów do naszych kapeli wojskowych prawie wyłącznie Czesi.

I cywilne orkiestry zasilają się prawie wyłącznie Czechami, a w lwowskiej Filharmonji dysponującej 68 osobami jest zaledwie 11 Polaków, natomiast obok tego 4 Niemców i 53 Czechów.

Złożenie kapeli narodowej we Lwowie podlegało i podlega licznym trudnościom z powodu braku sił orkiestralnych.

(91)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

W izbie wyższej kubraki z kitajki, w niższej z drelichu; tam szkło było rzezane i równo na stole stojące, tu zaś szklenice i dzbany lekko zielonym kolorem się barwiły, a w różne pochylały się strony, jakby w taniec iść miały. Różnicą oną niemile zostawała dotknięta próżność ludzka, a że wygodzić jej nietrudno było w gospodzie Banasiowej: ten, to ów ze szlachty ambitniejszej, a w kabzie grosza więcej mający, po raz drugi wszedłszy do winiarni, nie piwska już ani „cienkusza“, zażądał, lecz głośno o „dukatowe“ upomniał się i w ten to sposób w izbie wyższej pozostał, gdzie posługiwali mu pachołkowie w kitajkach czerwonych, szklenice stały równo jak drut, a Banaś z „wielmożnego“ „jaśnie wielwożnym“ robił. Kto mędrszy był: gospodarz z „pod Wiechy“, czy szlachcic ony? — odpowiedź na to przezornym pozostawiamy.

Pełno tedy było w winiarni Banasiowej, a drzwi się nie zamykały od wczesnego ranka do nocki późnej, bo jakkolwiek gościnne domy szlachty i panów otworem dla wszystkich stały i na przyjęcia, a biesiady nikt nie narzekał — mimo to, ten to ów z przyjemnością „Pod Wiechę“ zajrzał, co czynił albo dla swobodniejszej rozmowy w gromadzie znajomych, albo, by większy upust fantazji swojej dać, krępowanej nieco w towarzystwie białogłów zacnych, na modestję kawalerów zważających. Krom tego o każdem przybyciu nowem łatwo się było w Banasiowej gospodzie dowiedzieć, bo, aby kto na bruku miejskim ukazał się, ten „Wiechy“ nie minął, o znajomych także dopytywał się, wypisując nazwisko swoje i miejsce zamieszkania na tablicy, ku celowi temu służącej.

Nazajutrz po onym wypadku z czarownicą, a wilią festynu — Pac, Firlej, Żegota, Rupejko i dwaj błaznowie zeszli się w gospodzie Banasiowej, dla ogadania rzeczy różnych. Nie było jeno brata Ruperta, którego miejsce pan wojewoda Kmita zajął, bardzo rzadko winiarnię oną nawiedzający, bo jako człek stary, nie lubił zaduchu i mieszaniny zapachów — ale przez Paca i Firleja namówić się dał, tembardziej, że sprawa Spinkowa, o której tylko głuche, a niepewne wieści chodziły, na jaw wyjść miała i wiele rodzin zacnych, spokrewnionych to zaprzyjaźnionych z panem koniuszym, konfuzją, a sromotą okryć. Pan Kmita w zażyłości był z domem tym, a skarga Czestmira, przywiedzionego przed króla jegomościę, wieściom onym niejaką pewność dawała. Wprawdzie, że szlachcic nieprzytomny był i mówił jeno o zabójstwie dziewki swojej, przez pana koniuszego dokonanem, zapominając na razie o sprawie wcześniejszej, ale gdy ból się ułagodzi, rzecz niepewna pewności nabrać może, a sądy swoje uczynić będą musiały.

O rozmyślne zabójstwo dziewki Czestmirowej nikt nie mógłby posądzać pana koniuszego. Głównym tu winowajcą był tłum, pan Spinek zaś, jako i inni, za czarownicą pogonił, ciekawością tylko wiedziony; a że ją dopadł pierwszy i chwycił — kto wie dlaczego to uczynił?... może uratować ją chciał przed rozszalałą gawiedzią, bo takby zrobił i Firlej i Pac i Kmita. A że wysunęła się mu z rąk — to jeszcze nie wina żadna... Sto oczu widziało, że koń się spłoszył — i uniósł. Dopiero dzień jutrzejszy prawdę odkryje, gdy Czestmir, przy którym czuwa medyk królewski i klepki łata — da świadectwo wieści bojaźliwie błądzącej i za prawdę swych słów na krzyż święty przysięgnie.

Wojewoda Kmita od dzieciństwa znał Spinka, a do chrztu go trzymał. Nieobce mu były wybryki różne pana koniuszego, strofował go nieraz, tłómaczył gorącością krwi i temperamentem niesfornym miłosne jego awantury, zaślepiony nieco w chrześniaku swoim był, tembardziej, że sprawy ważniejsze umarzane zostawały, bo pan Hieronim skarżące usta umiał złotem zamknąć, niem też kauzyperdów przekonywał, a to już rzeczą pokrzywdzonych było, wziąć albo odrzucić zapłatę, jak kauzyperdy, z sumieniem się swojem rachować. Choć pan Kmita nie zawahałby się potępić chrześniaka, gdyby tego wymagała prawda — doznawał uczucia przykrości dziwnej i czuł się tak nieswoim, że łatwo dał się namówić kompanii, by do Banasiowej winiarni pójść i mocnem winem łeb stary zalać.

Mówili tedy o panu Spinku, a Banaś usługujący im przysłuchiwał się rozmowie.

— Nie dowiadywaliście się, panie wojewodo, — Firlej spytał, — czy do dom wrócił?

— Zawiadomiłem nazajutrz zaraz służbę o wypadku, gdy odwiedziwszy koniuszego, doma go nie zastałem. Wodze pękły, a nie hamowany źrebiec, tłum tratując, Bóg wie, gdzie go uniósł. Noc była ciemna, o wypadek nie trudno...

— Gdyby go djabli wzięli, nieźleby może i było — wtrącił Rupejko.

— Waść mu darować nie możesz przywitania u Osieckiej. Ale kto wie, czybym i ja waścinego zdania nie był — odpowiedział wojewoda. — Bądź co bądź, ta sprawa z Czestmirówną niepokoi mnie; na poły jej wierzyłem, na poły nie wierzyłem dotąd. Jeżeli tak jest, jako wieść baje i król jegomość sądom ją odda — wielkie zamieszanie będzie w królestwie całem. Infamja może dotknąć ród Spinków, który znaczenie ma, a koligacje w Rzeczypospolitej całej. Zmódz go niełatwo — sprawiedliwość o swoje, a ambicja o swoje się upomni. Z przemożnym rodem takim trudno nawet i jego królewskiej mości zadrzeć, a jednak — ja go nawet potępię i wbrew wszystkiemu przeciw niemu stanę. Radbym był, ażeby łeb o kamień roztrzaskał, choć wolałbym, ażeby się opamiętał.

— Taki zbój nie poprawi się — mruknął Rupejko.

— Poczekaj waćpan jeszcze z sądem, poczekaj — odezwał się Kmita. — Jutro przed królem Czestmir stanąć ma i sprawę zdać, a wiedz, że na naradę i koniuszy przez pana zaproszony został. Winny jest — nie przyjdzie, niewinny — stanie.

— Nie przyjdzie — bądźcie spokojni, panie wojewodo! — Rupejko na to.

— Sam tedy na siebie wyrok wyda... jeżeli, oczywiście żyw i cały wczas dowie się o onem zawiadomieniu króla.

— Choćby był żyw i cały i wczas o onem zawiadomieniu dowiedział się — nie przyjdzie!

— Jeżeli winny... — dodał Kmita. — Bo w tym wypadku stanąć oko w oko z tak pokrzywdzonym — i nie zblednąć... w obliczu nas — i króla?... Potrzeba być...

Pięścią w stół stuknął:

— Psem ostatnim! — przez zaciśnięte wargi wykrzyknął wojewoda, a krew mu napłynęła do twarzy.

W tej chwili do izby ktoś wszedł i w głos o pana Kmitę zapytał. Po barwie poznano jednego z dworzan pana Spinka. Wojewoda podniósł się z siedzenia.

— Do mnie?

— Tak, wasza miłości!...

— Co słychać? są jakie wieści o panu koniuszym?

— Są — ale niedobre...

— Zabił się? — spytał szybko wojewoda.

— Jest prawdopodobieństwo, że tak!...

Zdawało się, że jakiś ciężar osunął się z piersi Kmity.

— Dalej wasze, mów bez ogródek — przecie to nie syn mój!...

— Naprzeciw Tyńca — oczywiście, że po tej stronie Wisły — znaleziono wierzchowca pana, odartego już nawet ze skóry, lecz o jaśnie wielmożnym koniuszym śladu niema. Albo w Wiśle utonął, albo go zbóje zaciągnęli w rozpadliny leśne i tam ograbili, a żywota pozbawili. Dworzanie i służba cała wyruszyła na poszukiwanie zwłok. Pewne jest to tylko, że albo żyje, albo nie żyje... (*C. d. n.*)

A przecież w razie należytego pokierowania sprawą, mogłoby wielu mieszkańców Lwowa znaleźć choćby tylko uboczne zajęcie w składzie kapel i orkiestr.

Przypatrzmy się teraz statystycznym datom w tej mierze, widniejącym w sprawozdaniach konserwatorjum.

Oto w roku szkolnym 1900/1901 było na 413 uczniów i uczenic, uczących się gry na flecie 2, na oboju 8, na klarnecie 2, na waltorni 2 — natomiast uczących się śpiewu 39, gry na fortepianie zaś 264. — W r. szkolnym 1901/1902 było na 389 elewów obojga płci, uprawiających śpiew solowy 34, fortepian 256, oboj 9, klarnet 2. Inne instrumenty dęte leżą odłogiem.

Byłoby wobec tego wskazanem odnieść się do konserwatorjum, aby udzielało ubogim uczniom pod przystępnymi warunkami lub nawet bezpłatnie, nauki gry na dętych i smyczkowych instrumentach i stworzenia w ten sposób rozsadnika dla kapeli wojskowych i cywilnych. Istniejące w rzemieślniczych stowarzyszeniach lwowskich kursy, nie mogą być naturalnie uważane za dostateczną szkołę.

Czwarty postulat powinien dotyczyć uzyskania dla konserwatorjum prawa wydawania rządowych świadectw. Obecnie musi każdy kandydat o posadę profesora śpiewu lub muzyki w zakładach państwowych i męs. seminarjum nauczycielskiem, jechać do Pragi i tam poddawać się egzaminowi. — Jak jest ujemnym dla nas taki stan rzeczy nie potrzebujemy bliżej wyłuszczać.

Na ostatniem posiedzeniu rady miasta Lwowa, była ta sprawa omawianą przy dyskusji budżetowej, a radny p. Chołodecki przytoczywszy powyższe motywy postawił konkretne wnioski w tej mierze.

J. Ch.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 6 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° R. Pogoda.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 7 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi są sprawy: Nadanie 2 wolnych miejsc w małem seminarjum; przyznanie certyfikatowcom uprawnienia do uzyskania posad w gminie; założenie szkoły keramicznej we Lwowie; mianowanie docenta buchalterji dla szkoły im. kr. Jadwigi; wydawanie sprawozdania z 3-letniej czynności rady m. i magistratu; restauracja kościoła św. Anny itd.

Z Gal. kasy oszczędności. Zwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa Galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 9 maja 1903 r. o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń dyrekcji Galicyjskiej kasy oszczędności. Na porządku dziennym sprawozdanie o zamknięciu rachunków za r. 1902 (Referent p. Eugeniusz Pierożyński).

Groźba strejku robotników budowlanych. W sali „Ogniwa" w pasażu Mikolascha, odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie robotników budowlanych w sprawie strejku na budowach p. Zychowicza. Po długich i ożywionych obradach postanowiono, że na wypadek, gdyby do poniedziałku strejk u p. Żychowicza nie skończył się, nastąpi od poniedziałku rano strejk ogólny robotników budowlanych we Lwowie, a to w celu zaznaczenia solidarności i poparcia żądań bojkotujących p. Żychowicza kolegów. W tej samej sprawie, odbędzie się w niedzielę nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia „Zgromadzenie stowarzyszeń budowlanych" na placu powystawowym.

Z izby rękodzielniczej. Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem p. Getritza zgromadzenie lwowskiej izby rękodzielniczej. Przy sposobności sprawozdania z krakowskiego wiecu przemysłowego, żalono się na to, że izba handlowa i przemysłowa forytuje handel ze szkodą przemysłu, a reprezentanci przemysłu traktowani w niej są jak kopciuszki. Jedynym punktem wyjścia z tego położenia byłoby odłączenie się przemysłu od izby handlowej i stworzenie odrębnej izby przemysłowej, temi samemi opatrzonej prawami i na tych samych opartej podstawach co izba handlowa. Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności i rachunków izby za rok przeszły i budżet na rok przyszły. Dłuższą dyskusję wywołało nieznaczne podwyższenie budżetowe wkładek niektórych korporacyj na rzecz izby. W dalszym ciągu, na wniosek p. Gryglaszewskiego uchwalono wnieść memorjał do ministerstwa, namiestnictwa i wydziału krajowego w sprawie budowy portu na Wiśle w Nadbrzeziu, co do którego grozi niebezpieczeństwo, że budowa jego dostać się może Włochom. W końcu uchwalono wezwać korporacje przemysłowe do składek na rzecz budowy kolumny Mickiewicza we Lwowie, jakoteż do wzięcia udziału w jubileuszowych uroczystościach Żółkwi.

— **Kierownictwo biura szynkarskiego.** Wskutek zamianowania p. Edmunda Lukasa dyrektorem magistratu, prezydent miasta ustanowił radcę magistratu p. Karola Jakubowskiego, szefem departamentu II, do którego należą sprawy miejskich dochodów niestałych i sprawy szynkarskie. Jest to jeden z najważniejszych departamentów magistratu a przeto zawsze kierownictwo departamentu II spoczywa w ręku najlepszych i najdzielniejszych urzędników. I obecny szef biura szynkarskiego cieszy się opinją bardzo zdolnego i zasłużonego urzędnika.

Oprożniony po p. Jakubowskim departament VII (dla spraw podatkowych i egzekucyjnych) objął prowizorycznie jeden z najstarszych sekretarzy, p. Reklewski.

— **Sokół nr. III** (dla dzielnicy Żółkiewskiej) rozpoczął wczoraj ćwiczenia gimnastyczne i przygotowawcze do sokolego zlotu. Stawiło się odrazu 41 druhów, a niezawodnie na odgłos pełnego już ruchu sokolego w tej dzielnicy, pospieszy ich znacznie więcej. Naczelnikiem Sokoła III jest druh Józef Kwiatkowski, który zainaugurował wczoraj ćwiczenia i następnie kierował czterema oddziałami, oddanymi pod kierownictwo jego, oraz druhów Karicha, Seemana i Wiśniewskiego.

— **Kolej Lwów-Stojanów.** Dnia dzisiejszego wystawione zostały do publicznego przejrzenia plany ogólne projektu kolei Lwów-Stojanów. Wszyscy interesowani mogą plany te przejrzeć w okresie 14-dniowym w departamencie III (radca Cetwiński) magistratu lwowskiego w godzinach urzędowych.

Wiejski listonosz. Z dniem 16 maja zaprowadzono przy urzędzie pocztowym w Ciśnie dziennie dwurazową służbę listonosza wiejskiego dla tej miejscowości.

Sprostowanie. W fejletonie wczorajszym p. t. „Wycieczka do Żółkwi", skutkiem omyłki drukarskiej (o jeden wyraz), aforyzm dr. Alfr. Zgórskiego przytoczono mylnie. Aforyzm w oryginale brzmi tak:

„Jeżeli chcesz zbliżyć artystę do rzemieślnika a rzemieślnika do artysty, więc poradź artyście, aby w pięknie szukał prawdy, a w wykonaniu ścisłości; rzemieślnikowi zaś poradź, aby w prawdzie i w rzeczywistości szukał piękna a w wykonaniu lekkości i polotu".

Kelnerzy lwowscy odbyli walne zgromadzenie swojego stowarzyszenia w ciągu dwu nocy. Rozpoczęli 14 kwietnia o godz. 2 w nocy i na niem przyjęli do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału — uchwalili absolutorjum wydziałowi za rachunki z r. 1902 i dudżet na rok 1903. Zgromadzenie to poleciło wydziałowi ściągać zaległe wkładki w drodze przymusowej; odnieść się do władzy, by jako dzierżawców szynkarskich zatwierdzała tylko osoby zawodowe i aby tylko takim osobom wydawała koncesje szynkarskie; polecono założyć korporacyjne biuro stręczenia pracy i szkołę fachową dla terminatorów, jakoteż żądać od kelnerów z prowincji przybyłych, aby w korporacji zgłaszali się do przyjęcia ich do stowarzyszenia. Dokończenie zgromadzenia miało miejsce we wtorek 5 bm. popołudniu w kancelarji korporacyjnej, gdzie przeprowadzono wybory i tak: przewodnikiem obrany Edmund Rückeman, jego zastępcą Szymon Blankheim; do wydziału weszli Wilhelm Bechtloff, Romuald Biel, Maurycy Salzberg, Jakób Schmalenberg, Natan Silber, Natan Stern, jako następcy wydziałowych: Jan Flisarski, Izrael Landes i Franciszek Pickaus. Delegatami na zgromadzenia pryncypałów wybrani: Szymon Blankheim, Rubin Friedfeld, Edmund Rückemana j Piotr Wendel. Do sądu polubownego wybrani zostali: Wilhelm Bechtloff, Szymon Blankheim, Joch Cimel, Juljusz Kühner, Jakób Klec i Fryderyk Schweitzer, a jako ich zastępcy Józef Borkowski, Wolf Herman i Jakób Schreyer. Do komisji szkontrującej powołano: Abrahama Fränkla, Jakóba Kiarfelda i Filipa Wolfa.

3 Maja w zakładzie p. Strzałkowskiej. W zakładzie wychowawczym p. Zofji Strzałkowskiej, odbyła się onegdaj uroczystość ku uczczeniu pamięci 112 rocznicy konstytucji 3 Maja. Treściwe przemówienie dyrektora p. Szafrana o znaczeniu i doniosłości konstytucji 3 Maja i chór uczenic gimnazjum, seminarjum i szkółki ćwiczeń pod kier. p. Loeblowej rozpoczęły uroczystość, poczem nastąpiły okolicznościowe deklamacje, w skład których wszedł obrazek dramatyczny „Nasz dzień" W. Dalewskiej, odegrany ze zrozumieniem przez seminarjum i gimnazjum. Patrząc na to liczne grono młodych panienek, ożywionych prawdziwym i niekłamanym pietyzmem dla wielkiej naszej przeszłości, słysząc te głęboko zasiane w młodociane serca, a z uczuciem i zapałem wygłaszane idee i hasła wielkich naszych wieszczów, można było zrozumieć i ocenić, że kobieta, która to młode swe otoczenie tak uczy czuć i myśleć, nie pracuje dla rozgłosu, efektu lub nawet uznania, ale postawiła sobie za jedyne zadanie, wychować społeczeństwu obywatelki o wysoko rozwiniętem poczuciu obowiązków względem Boga i Ojczyzny. Z każdym rokiem wychodzą z zakładu p. Zofji Strzałkowskiej coraz liczniejsze zastępy młodych pracowniczek, biorąc ze sobą na drogę życia głęboko wszczepioną zasadę, „Pracować dla drugich z zaparciem się siebie".

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1 maja br. minął ostatni termin wycofań zgłoszonych już poprzednio koni do biegu „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes" dotowanego 5.000 koron. Zgłoszono razem 18 koni z tych wycofano w dniu 1 kwietnia br. siedm.

Z muzeum narodowego w Krakowie. P. Anders Zorn, znakomity malarz szwedzki, który w kwietniu zwiedzał muzea i zabytki Krakowa, ofiarował do zbiorów Muzeum narodowego dwie piękne akwaforty własnej roboty. Jedna z nich przedstawia portret młodej damy, druga grupę dziewcząt przy stole. P. Zorn obydwie akwaforty opatrzył własnoręcznym podpisem i dedykacją dla Muzeum narodowego. Muzeum otrzymało także od p. Wiktora Wittyka wielki zbiór oryginalnych pieczęci miast polskich i zbiór monet średniowiecznych, uzupełniających kollekcje śp. Emeryka hr. Hutten-Czapskiego.

Hakata trembowelska. Pisze nam jeden z abomentów: Do rubryki H. K. T. w Galicji pospieszam dodać jeszcze jeden fakt. Oto jadąc z Kopyczyniec do Tarnopola ujrzałem za Trembowlą, tuż przy linji kolejowej, domek leśniczego, na którym dużemi literami widniał napis: „Waidmannsheil". Jak się później dowiedziałem, domek ten stanowi własność król. woln. miasta Trembowli.

Polacy w Wiedniu. W niedzielę odbyła się w lokalnościach słowiańskiej „Besedy" uroczystość, urządzona przez towarzystwo „Ojczyzna" na cześć protektora hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, oraz instalacja nowego prezesa towarzystwa p. Szczepaniaka, inspektora kolejowego. Uroczystość była pod każdym względem nadzwyczaj świetną. Wzięło w niej udział przeszło 500 osób, jawili się także posłowie: protektor towarzystwa hr. Wojciech Dzieduszycki, prof. dr. Głąbiński, dr. Petelenz, hr. Szeptycki, Garapich, Czaykowski, ks. Pastor i Moysa, a prawie wszystkie stowarzyszenia polskie w Wiedniu, z wyjątkiem socjalistycznych „Siły" i „Równości" wydelegowały swoich reprezentantów. Niepodobna cytować wszystkich przemówień, jakie wygłoszono stwierdzić tylko należy, że wszystkie były bardzo pochlebne dla hr. Dzieduszyckiego, który w swej odpowiedzi w serdecznych wyrazach dziękował za owacje, jakie go „niezasłużenie" — jak się wyraził — spotkały. Hr. Dzieduszycki w swej przemowie wskazał na potrzebę pracy, która jest podstawą lepszej przyszłości narodowej. Zabrał także głos p. Szczepaniak, nowy prezes towarzystwa i nakreślił poniekąd program swojego postępowania w towarzystwie, które się składa przeważnie z robotników i robotnic polskich. Były prezes towarzystwa dr. Orłowski odczytał telegram nadesłany przez kard. Rampollę z życzeniami pomyślności dla protektora i dla Towarzystwa „Ojczyzna".

Nielada narzeczona. Do Warszawy przybył przed trzema dniami z Moskwy p. N. i doniósł policji, że jego narzeczona Adrjanna K., z którą razem przyjechał, przywłaszczyła sobie 21.500 rbl. i brylanty, wartości 7000 rbl., które N. dał jej do przechowania. N. w dalszym ciągu objaśnił, że Adrjanna K. w drodze zaprzyjaźniła się z jakimś jegomością i następnie weszła z nim w bliższą zażyłość, być więc może że pieniądze i kosztowności dała temuż p. X. do ukrycia. Stosownie do tej wskazówki, policja udała się do owego jegomości i rzeczywiście znalazła u niego 23.660 rubli, lecz X. zapewnił, że są to jego własne pieniądze, co też potwierdził dowodem bankowym. Wobec jednak tego oskarżenia X. sądzi, że ów N. w porozumieniu z K., pragnął tym sposobem wymusić od niego jakąś sumę. Otóż w celu wyjaśnienia, czy jest to usiłowanie szantażu, czy też zachodzi przywłaszczenie, policja całą sprawę i pieniądze wręczyła władzom sądowym, które rozwinęły śledztwo.

Dreyfus w nieskończoność. Na wczorajszej radzie francuskich ministrów uchwalono pozostawić ministrowi wojny wolną rękę do działania w sprawie Dreyfusa.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 5-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +1·1, Wiedeń +13·0, Pola +12·0, Budapeszt +17·0, Florencja +13·0, Biarritz +15·0 Paryż +11·0, Monachjum +14·0, Berlin +20·0, Memel +15·0, Wilno +14·0, Bregencja +10·8, Gorycja +14·2, Rzym +12·0, Petersburg +4·4, Moskwa +6·7, Abazja +12·4, Lussin piccolo +14·3, Nizza +11·0.

Ciśnienie powietrza znowu spadło od onegdaj. Depresja posunęła się dalej ku południowi, a wysokie ciśnienie utrzymuje się ponad Rosją. W Austro-Węgrzech przeważnie pogodnie, sucho i ciepło. Wczoraj obserwowano w licznych miejscowościach burze. Prognoza: Przeważnie pogoda, ciepło.

Z kraju.

Husiatyn. (*Matka-synobójczynią*). Z powodu nieporozumień o grunt, zamordowała onegdaj w nocy Jewdocha Kaczorowa w porozumieniu ze swoimi synami, 23 letnim Hryńkiem i 18 letnim Józefem, trzeciego najstarszego swojego syna Stefana Kaczora. Ofiarę, zabito we śnie drągiem. Okropną rodzinę aresztowali żandarmi.

Łańcut. (*Tow. pszczelniczo-ogrodnicze*). W dniu 3 maja odbyło się w Łańcucie zgromadzenie członków towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego nauczycieli powiatów łańcuckiego i przeworskiego pod przewodnictwem prezesa ks. Walentego Mazanka, w obecności 28 członków. P. Władysław Romański mówił o najważniejszych szkodnikach rolnych i sposobach tępienia ich. P. Jakób Mirek miał odczyt „O przeróbkach owocowych". Obu pp. prelegentom wyrazili zgromadzeni podziękowanie za prace. Towarzystwo zawiązane w dniu 1 maja 1902 odbyło w ciągu roku 5 walnych zgromadzeń; uzyskało od rady szkolnej krajowej kwotę 100 koron, za którą zakupiono narzędzia ogrodnicze i rozdzielono szkołom, mającym lepsze ogrody w okręgu; prenumeruje 3 czasopisma tj. *Ogrodnictwo* (krakowskie), *Przewodnik kółek rolniczych i Rolnika*; przystąpiło jako członek do towarzystwa ogrodniczego i pedagogicznego w Krakowie. Uchwalono urządzić w jesieni święto sadzenia drzew, założyć księgę życzeń w sprawach ogrodnictwa i podawać członkom odpowiedzi; urządzać bezpłatne odczyty i zapraszać na nie nietylko członków, lecz także osoby, interesujące się sprawami pszczelnictwa i warzywnictwa.

Następne posiedzenie, połączone z odczytami, odbędzie się w czerwcu w Leżajsku.

Skole. (*Rocznica 3 maja*). W dniu dzisiejszym święciliśmy rocznicę konstytucji otwarciem Czytelni polskiej i wypożyczalni książek. założonej przez Koło stryjskie tow. szkoły ludowej przy pomocy miejscowego komitetu. Przy licznym współudziale mieszczaństwa skolskiego poświęcił czytelnię ks. proboszcz Wanatowicz, poczem powitał gości stryjskiego koła dr. Michalski. Następnie zabrał głos obecny prezes stryjskiego koła prof. Hałagurda i w dłuższem a pięknem przemówieniu objawił znaczenie konstytucji 3 maja.

Następnym szczęśliwym mowcą był p. Strzeszkiewicz, kierownik szkoły z Demni, zachęcając ludność miejscową do korzystania z czytelni i bibljoteki, a p. rejent Madejski dziękował serdecznie delegatom koła stryjskiego za trudy których nie szczędzili przy otwarciu czytelni — tej nowej twierdzy dla oświaty i narodowości polskiej.

Stryj. (*Święcone w „Gwieździe"*). W niedzielę 26 kwietnia o godzinie 12 w południe odbyło się tu święcone w „Gwieździe", które zaszczycili swą obecnością ks. kanonik Olender starosta Niewiadomski, komisarz rządowy Rettinger, ks. Dziędzielewicz, nowo-wybrani radni miejscy: Aehmüller, rejent Matkowski, Wehrstein, br. Brunicki i wielu innych obywateli i członków „Gwiazdy". Ożywiona pogadanka i toasty przeciągnęły się do godziny trzeciej po południu.

(*Teatr Czajkowskiego*). W sobotę 2 maja przybył tu ze swą trupą p. Czajkowski i dał „Dramat Kaliny", a w niedzielę 3 maja „Mieszczan" Gorkiego. Sala „Domu narodnego" była zaledwie do połowy obsadzoną na obydwu przedstawieniach.

(*Pierwszy maja*). W największym spokoju przeszedł u nas dzień 1 maja. W dzień wszędzie pracowano i dopiero o godz. pół do 7 wieczorem zebrało się około 1.000 osób licząca grupa osób „Na Ryniu" pod czerwonym sztandarem z łopatą u szczytu.

Tarnopol. (*Obchód narodowy*). Niezmordowane w pracy stow. „Sokół" urządziło onegdaj jako w rocznicę konstytucji 3 maja obchód narodowy. Rozpoczął się on solennem nabożeństwem w kościele parafialnym. Celebrował ks. prałat Twardowski. Członkowie towarzystwa przyjaciół muzyki pod batutą p. Isakowicza podczas mszy św. śpiewali. Kościoł był przepełniony. W uroczystości brały udział stow. „Sokół" z członkami w mundurach, „Przyjaźń" i „Gwiazda" ze sztandarami. Okolicznościowe kazanie wygłosił katecheta sem. ks. Urba. Wieczorem w sali „Sokoła" zebrało się paręset osób. Słowem wstępnem powitał obecnych prof. Srokowski. Nastąpiły śpiewy chóru tow. muzycznego pod dyrekcją p. Isakowicza a każdy poszczególny numer był przyjmowany grzmotami oklasków, a dalej były deklamacje dzieci.

Wieczór ten tak mile spędzony, zakończony został odegraniem przez amatorów, „Dramatu jednej nocy", który wypadł nadspodziewanie dobrze. „Jednodniówka" w 1000 egzemplarzach wydana w dniu 3 maja miejscowemi siłami przysporzyła dochodu stow. oświaty ludowej.

Tłumacz. (*Uroczystość 3 maja*). W niedzielę obchodził tutejszy „Sokół" wraz z Czytelnią ludową 112 rocznicę narodową konstytucji 3 maja. O godzinie 10 rano odbyło się solenne nabożeństwo, po którem nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie pamiątkowej tablicy, podczas czego miał miejscowy kanonik ks. Majewski w gorących i podniosłych słowach okolicznościową mowę do nader licznie zgromadzonego tak miejscowego jak i z okolicznych wsi ludu. Podczas uroczystości poświęcenia straż honorową pełnił tutejszy „Sokół" w malowniczych swych mundurach wraz ze strażą ogniową ochotniczą przybyłą z mazurskiej wsi Tarnawicy-polnej. Obchód zakończono uroczystym wieczorem w sali teatralnej na którą się złożyły: słowo wstępne barwnie i gorąco wygłoszone przez dh. prezesa Walewskiego, deklamację i śpiewy chóru sokolego, dalej wyjątek z „Kościuszki pod Racławicami", wreszcie obraz z żywych osób przedstawiający apoteozę konstytucji 3 maja układu dh. Vogla. Z dobrowolnych datków zebrano 126 koron na budowę sokolni. Po wieczorku odbyła się w sali „Sokoła", wieczornica na której bawiono się ochoczo do 3 rano.

—

Dobra rada. Kto chce mieć bardzo piękny trawnik, temu radzimy zamówić w c. k. składzie nasion Edmunda Mauthnera „Promenaden" lub „Margarethen-Insel" mieszankę traw. Od lat 29 dostarcza Mauthner najwspanialszych trawników w Budapeszcie.

—

Obchód narodowy. Komitet polskiej młodzieży rękodzielniczej, po ukończeniu rachunków z obchodu, urządzonego w dniu 19 kwietnia, ogłasza, że przychód łączny wynosił 232 kor. 94 gr. wydatki zaś na obchód 128 kor. 86 gr. — pozostałą resztę w kwocie 104 kor. 8 gr. oddał komitet Towarzystwu polskiej młodz. rękodz. im. Jana Kilińskiego na fundusz dalszych obchodów narodowych. Podając to do wiadomości ogółu, komitet zasyła zarazem wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia obchodu, staropolskie „Bóg zapłać!" Za komitet: *Józef Baczyński*, przewodniczący, *Wilhelm Jabłoński*, sekretarz.

* **II. wycieczka do Wiednia.** W dniu 9 czerwca b. r. urządza komitet galicyjskich kolejarzy wielką wycieczkę do Wiednia, niezawiśle od wycieczki, jaką na dniu 17 maja b. r. urządza Czytelnia kolejowa we Lwowie.

Celem tej wycieczki jest danie sposobności uczestnikom wzięcia udziału w uroczystości „Bożego Ciała", która obchodzoną bywa we Wiedniu z niezwykłą okazałością i w której nietylko cesarz z całą rodziną i dworem, ale także i wszyscy ministrowie, dygnitarze państwa, urzędy i kler, żywy biorą udział.

Pominąwszy już zwiedzanie osobliwości wszelkich stolicy państwa, powinna już ta sama okoliczność zachęcić do jak największego udziału w wycieczce.

Wycieczka obliczoną jest razem z podróżą na dni 5. — Bliższe szczegóły doniosą afisze, które komitet umieści po miejscach publicznych po odjeździe wycieczki Czytelni kolejowej t. j. dnia 17 maja b. r. W pociągu będzie urządzony i we wszystko co potrzebne zaopatrzony bufet. Ceny uczestnictwa będą możliwie niskie.

Zgłoszenia uczestnictwa tak ze Lwowa, jak i z prowincji, przyjmuje już od dzisiaj we Lwowie:

1. Komitet wycieczkowy plac Solarni l. 8, I. p.
2. Redakcja „Gazety kolejowej", Żółkiewska l. 28, I. p.
3. American Bar (Kawiarnia wiedeńska) wchód od ulicy Kilińskiego.

* **Konkurs.** Rada szkolna okręgowa we Lwowie ogłasza konkurs na posadę nauczycielki robót ręcznych dla szkoły wydziałowej im. św. Jadwigi.

Kandydatki na tę posodę mają się wykazać patentem na nauczycielkę szkół pospolitych i świadectwem ukończonych robót ręcznych kobiecych w szkole zawodowej z oddziału modniarstwa i haftów. Termin do 20 czerwca.

* **Przedstawienie amatorskie.** W niedzielę dnia 10 maja b. r. na dochód Tow. „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki, odbędzie się w sali Sokoła przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną 3 jednoaktówki: „Pietro Caruso", R. Bracco (tłum. J. Kasprowicza); „Symbolista", St. Kozłowskiego i „Róża Napoleona", T. Wiktora. Repertoar dla Lwowian (prócz „Pietra Caruso) nieznany — a tem bardziej zaciekawia, że pod pseudonimem T. Wiktora, kryje się jeden z naszych popularnych i na polu naukowem szanowanych prelegentów i publicystów.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę drugi gościnny występ „Narodowej opery czeskiej" (po cenach operetkowych) po raz pierwszy „Psohlavcy" („Chodowie"), wielka opera w 3 aktach, a 6 odsłonach; słowa Karola Szipka, muzyka Karola Kovarzovica.

Jutro we czwartek trzeci i ostatni gościnny występ „Narodowej opery czeskiej", „Dama pikowa", opera w 5 aktach, a 7 odsłonach M. Czajkowskiego.

W piątek „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach H. Lavedana.

W sobotę po raz pierwszy „W noc lipcową", utwór sceniczny w 3 odsłonach przez Bolesława Gorczyńskiego. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Wojnowska, Połęcka, Rybicka; pp.: Adwentowicz, Feldman, Nowacki, Brzozowski, Rasiński, Roman, Solski, Węgrzyn, Wysocki, Jaworski, Kwiatkiewicz i inni.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach dramatu) „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach G. Kerkera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W poniedziałek „W noc lipcową", utwór sceniczny.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Jutro we czwartek, 7 maja, koncert kompozytorski, pod dyrekcją R. Leoncavalla, ze współudziałem Wandy Ottównej, Stanisława Orzelskiego, Adama Ludwiga, chóru „Lutni" i „Chóru akademickiego".

W sobotę, 9 maja, wielki koncert kompozytorski, pod osobistą dyrekcją R. Leoncavalla, ze współudziałem Wandy Ottównej, Stanisława Orzelskiego, Adama Ludwiga, chóru mieszanego „Lutni" i „Chóru akademickiego". Program zupełnie zmieniony.

Z Filharmonji. Jutrzejszy koncert Leoncavalla w Filharmonji, zapowiada się pod każdym względem świetnie i stanie się niezawodnie prawdziwą biesiadą artystyczną dla melomanów naszych. Koncert odbędzie się — jak wiadomo — pod osobistem kierownictwem twórcy „Pajaców", który od poniedziałku kieruje osobiście próbami. W ten sposób pozna publiczność nasza szereg utworów Leoncavalla w najautentyczniejszej interpretacji, bo wykonanych tak, jak je kompozytor pomyślał. Już to samo nadaje koncertom kompozytorskim niepośledniе znaczenie; nie dziw też, że publiczność lwowska oczekuje wieczoru jutrzejszego z ogromną niecierpliwością.

„Quo vadis" we Lwowie. W pałacu sztuki na placu powystawowym, odbędzie się w sobotę, 9 bm. o godzinie 4 popołudniu, otwarcie wystawy 15 obrazów Jana Styki, do powieści Sienkiewicza „Quo vadis".

Bronisław Hubermann we Włoszech. Onegdaj odbył się w Turynie koncert głośnego polskiego skrzypka Bronisława Hubermanna. Powodzenie nadzwyczajne.

Z muzyki.

(*Filharmonja: Ostatni koncert Treglera. — Opera: „Straszny dwór." — Pierwszy występ opery czeskiej*).

W sobotę wystąpił w wielkim koncercie filharmonicznym w sali Filharmonji po raz wtóry i ostatni nadworny saski organista Edward Tregler. Koncert ten, na który niezbyt wielka zebrała się publiczność, nie należał do nadzwyczaj interesujących i nie wywarł większego wrażenia. Polega to po większej części na tem, że organy są instrumentem, nie nadającym się do sali koncertowej, ponieważ nie można na nich oddać ani rytmiki, ani uczucia; powtóre sam instrument we Filharmonji, zbudowany przez śp. Śliwińskiego, czyni wrażenie czegoś niedokończonego i brzmi niezbyt czysto, mianowicie w głosach pedałowych. Nakoniec program, wykonany przez p. Treglera nie odznaczał się interesującym doborem. Pan T. nie zagrał nam żadnej fugi Bacha, natomiast wybrał takie nieciekawe utwory, jak koncert Bossiego i fantazję Kliczki na motywach poematu symf. Smetany „Wyszehrad." Jedynie Schumanna prześliczna fuga (na temat nazwiska Bacha) pokazała nam potęgę organową, oraz wielką sprawność techniczną koncertanta w całej pełni.

Poza występem p. Treglera odegrała orkiestra Filharmonji pod batutą Melcera znakomicie piękny poemat symf. Saint-Saënsa „Phaeton", tudzież powtórzyła „Perpetuum mobile" ze suity Moszkowskiego i „Norweski karnawał" Svendsena.

W teatrze miejskim wystawiono w niedzielę, jako w dniu 3 Maja, Moniuszki „Straszny dwór". O ile jest to pochwały godną pamięcią ze strony dyrekcji teatru, że na uroczystości narodowe wybiera także opery narodowe, o tyle należałoby się dla honoru tej uroczystości, dla honoru samej kompozycji, tudzież, by uniknąć kompromitacji wobec osób obcych (na przedstawieniu był obecnym Leoncavallo), aby takie arcydzieło Moniuszki wystawiono z należytym pietyzmem. a nie zupełnie nieprzygotowane, bez próby i obsadzono przeważnie siłami operetkowemi. Na domiar złego p. Malawski (Stefan) był zachrypnięty, a pani Kasprowiczowa (Cześnikowa) tak dalece niedysponowaną, że musiała opuścić większą część swojej partji. Nie pomogło nic ratowanie sytuacji przez p. Chodakowskiego, który jako Miecznik był równie doskonałym, jak we wszystkich przez siebie stworzonych rolach kontuszowych, dość, że wykonanie niedzielne „Strasznego dworu" sprawiało wrażenie bynajmniej nie „uroczyste", a chwilami nawet przygnębiające.

Jedyną uroczystością na tem przedstawieniu, było serdeczne pożegnanie artysty p. Kiczmana (w roli Macieja), który po trzydziestoletniej pracy scenicznej przeszedł w stan spoczynku. O tem pożegnaniu pisał *Dziennik Polski* na innem miejscu.

Wczoraj odbył się w teatrze pierwszy gościnny występ „narodowej opery czeskiej" z Berna morawskiego. Wybrano na pierwsze przedstawienie słynną operę komiczną Smetany „Sprzedana narzeczona". O ile sądzić można z pierwszego przedstawienia powiedzieć można o występującej trupie czeskiej, że jest ona przeciwieństwem naszej dotychczasowej trupy operowej, t. j. że nie ma wybitnych solistów, ale zato ansambl znakomity. Doskonałość ansamblu ujawnia się nawet w chórach, które nietylko śpiewają czysto, wyraźnie i z temperamentem, ale nadto umieją się ruszać na scenie i brać udział w akcji. Pod względem głosowym w chórze dominują mężczyźni, ale za to kobiety odznaczają się wybitną urodą, czego np. o naszych chórzystkach powiedzieć nie można.

Z solistów postawić należy naturalnie na pierwszym planie wykonawców ról głównych, którymi byli pani Swobodowa (Marzenka), pan Dubrawski (Janek) i pan Pivońka (Kecal). Pani Swobodowa posiada głos bardzo silny i obszerny, pozbawiony jednakże, zwłaszcza w wysokich tonach, piękniejszego dźwięku. Także pod względem wyszkolenia pozostawia głos pani S. nieco do życzenia. Ten sam brak szkoły daje się odczuć także w głosie p. Dubrawskiego, którego *timbre* głosowy jest jednakże w wysokich tonach

bardzo miły. Inni soliści, o ile nie są obdarzeni wybitnym głosem, umieli przez swoją dobrą grę zastosować się doskonale do całości.

Także orkiestra pod dyrekcją p. Prochazki grała czysto, rytmicznie i z temperamentem. Jednem słowem: pierwszy występ opery czeskiej uczynił wrażenie bardzo dodatnie. Dziwić się tylko należy, że publiczności zebrało się w teatrze niewiele... Chyba dlatego, że „Sprzedana narzeczona" jest operą tak bardzo znaną i była u nas grywaną tyle razy?

Jan Skrzydlewski.

Wodolecznictwo w Galicji.

Pierwsza rocznica śmierci ś. p. Medveya, niemniej świeża mogiła ś. p. dra Jasińskiego, wielkiego zwolennika leczenia naturalnego, przywodzi na myśl początkowe dzieje wodolecznictwa w Galicji.

Metoda krzepienia i leczenia organizmów ludzkich za pośrednictwem tak prostego i naturalnego środka, jakim jest woda źródlana, znana już była w najdawniejszej starożytności. Już Herodot i Hipokrates mówią o uspokajającem, podniecającem, przeciwgorączkowem i uśmierzającem działaniu wody zimnej, lub ciepłej. Sławnym był niewolnik Antonius Musa, który wyleczył cesarza Angusta i poetę Horacego. Celsus zaleca wodę do leczenia w formie napoju, kąpieli, zmywań, polewań i natrysków.

W 6 i 7 wieku po Chrystusie, znajdujemy również cenne wskazówki do użycia wody przeciw różnym chorobom. W wiekach średnich giną ślady o tem w literaturze, a dopiero w 16 i 17-tym wieku napowrót spotykamy wzmianki w literaturze włoskiej, angielskiej i niemieckiej.

Od 18 wieku, a zwłaszcza ku połowie 19 wieku zaczyna się wodolecznictwo, dzięki pracom ludzi nauki, stawać poważną wiedzą. W pierwszej połowie 19 wieku W. Priessnitz w Gräfenbergu, syn włościanina, zaczyna leczyć wodą, doświadczywszy na sobie samym nadzwyczajnego wyniku wyleczenia. Przez liczne doświadczenie stworzył Priessnitz rodzaj systemu, który po dziś dzień w wielu razach nie zmieniony, może być zastosowanym.

Szereg ściśle naukowych prac na temat wodolecznictwa i wogóle leczenia naturalnego, rozpoczyna się w drugiej połowie 19 wieku, równorzędnie z postępem i zdobyczami wiedzy ogólno-lekarskiej. Jednym z pierwszych, najpoważniejszych i do dziś dnia żyjących pracowników w tym dziale jest profesor Winternitz w Wiedniu. W miarę praktycznego zastosowania i pomyślnych wyników, metoda leczenia naturalnego czyniła za granicą wielkie postępy. U nas w kraju, może tu i ówdzie sporadycznie stosowana, w ogólności znaną była zaledwie ze słuchu i opowiadania, a po większej części mianem szarlatanerji i końskiej kuracji ochrzczona. I dziś nawet, kiedy w lecznictwie woda, powietrze, słońce obok djetetyki takie wspaniałe tryumfy święcą, spotyka się co krok ludzi zresztą bardzo inteligentnych, którzy o tych cudach leczniczych natury, bardzo małe, albo wcale wyobrażenia nie mają.

Nie miejsce tu, aby rozpisywać traktat naukowy o działaniu np. wody na organizm ludzki schorzały, lub potrzebujący tylko skrzepienia. Działanie to jest rozmaite zależnie od potrzeby, dla której się wodę stosuje i w dalszym ciągu rozmaite, zależnie od formy w jakiej się tę wodę stosuje. Innem jest np. działanie zmywań wodą ciepłą, letnią lub zimną, innem jest działanie półkąpieli letniej lub zimniejszej a jeszcze innem działanie kąpieli parowej lub tuszu parowego, albo natrysku zimnego. Zależnie od rodzaju schorzenia organizmu stosuje się taki zabieg leczniczy o którym się wie, że wywołuje reakcję korzystną na tego rodzaju schorzenie.

Pierwszy zakład wodoleczniczy w Galicji stworzył około roku 1863 u Kiselki we Lwowie Franciszek Medvey. Urodzony w 1820 roku, zamierzał początkowo poświęcić się karjerze wojskowej, zaniechał jej jednakże przekonawszy się, że wątły jego organizm nie zniesie trudów tego zawodu. Dopiero po odbytej kuracji w Gräfenbergu u Priessnitza odzyskał czerstwe zdrowie, którem szczycił się do 82 roku życia.

Wróciwszy do majątku rodzinnego Stupnicy w Samborskiem, musiał z powodu śmierci ojca swego objąć zarząd majątku — i tu już rozpoczął swoją amatorską praktykę wodoleczniczą między ludem. Po sprzedaży Stupnicy dzierżawił Bogdanówkę pod Lwowem. Po kilku latach, z powodu klęsk elementarnych musiał zaniechać gospodarstwa, a uzyskawszy pozwolenie od rządu, otworzył w zakładzie Kisielki zakład hydropatyczny. Z biegiem lat prowadził zakłady w Sassowie i Zawałowie. Jednym z pierwszych pacjentów Medveya u Kiselki był Kornel Ujejski, który kilkakrotnie przebywając w jego zakładach, poświęcił kilka barwnie poetycznem piórem skreślonych artykułów metodzie wodolecznictwa a z śp. Medveyem połączył się węzłem serdecznej przyjaźni.

Znaną była energja i niemal fanatyczny zapał w krzewieniu nauki wodolecznictwa przez śp. Franciszka Medveya, to też nie przesadzę, jeżeli nazwę go pierwszym niejako twórcą wodolecznictwa w Galicji.

Dziś w pierwszą rocznicę śmierci Franciszka Medveya, jako jeden z wielu zwolenników i wykonawców metody leczenia naturalnego, poświęcam tych słów parę pamięci i czci zmarłego. *Dr. Józef Zakrzewski.*

Warszawa w oświetleniu rosyjskiem.

P. S. Smirnowa w ostatnim numerze gazety *Now. Wremia* zamieściła obszerny fejleton, poświęcony niedawnemu pobytowi autorki w Warszawie. Streściwszy ogólne wrażenie, jakie wywarło na niej po raz pierwszy widziane miasto, p. S. opisuje hotele, ogród Saski, Łazienki, Aleje Ujazdowskie, Stare miasto i pracę swoją temi kończy słowy:

„Na Krakowskiem-Przedmieściu, w samym środku miasta, gdzie bije jego puls, gdzie każde okno jest sklepem, w którym sprzedają czapki, ciastka, narzędzia chirurgiczne, gdzie od szalonej jazdy zapiera się dech w piersi, gdzie wszyscy gdzieś pędzą, spieszą, gdzie wszędzie widzisz pełno trosk ziemskich, widnieje milcząca szara masa świątyni. Upadający pod brzemieniem krzyża Zbawiciel spogląda z marmurowej podstawy na gwarną ulicę. Na ramionach ma krzyż i zmęczony, dźwiga go na sobie. W znużonej postaci Chrystusa, w całem tem dziele rzeźby, leży jakiś cichy smutek. Wzywa on do Siebie, do Swego domu, lecz tłum przebiega mimo, kupuje, sprzedaje i zatrzymać się nie ma kiedy. Zdawałoby się, że na wołanie to nikt nie odpowie. Lecz nie, mylimy się. Pomimo ukończenia nabożeństwa, kościół nie opustoszał, jak u nas, lecz pełen był pobożnych. W olbrzymiej świątyni martwa panuje cisza. Wchodzący tu z ulicy, jakby zapadali nagle na dno morza. Ani jednego odgłosu. Dziwnie było patrzeć na tych zamilkłych nagle ludzi. Tam, po za drzwiami kipiało życie, szumiały fale ludzkie, gdy tu widać było tylko milczące postaci, siedzące na ławkach z książkami do nabożeństwa lub klęczące przed ołtarzami, A wszystko prawie kobiety. Jedne modliły się z książek, drugie pozostawały w milczącej kontemplacji. Przyszły tu one, ażeby odetchnąć po małostkach życia, usunąć się od smutku, od troski codziennej. Były gośćmi Chrystusa. Konfesjonały próżne. Nie było w kościele żadnych pośredników między Bogiem i ludźmi. W milczeniu modlono się we wszystkich nawach. Obok mnie klęczała panna. Za pół godziny znajdzie się na ulicy, ożywiona i wesoło rozmawiająca, Będzie spacerowała w modnych bucikach sznurowanych, w paltocie bez wycięcia w talji, obrzucając spojrzeniem młodych i starych panów. Tu jednak zapomniała o świecie. Przed nią postać Chrystusa, wielki, ciemny obraz, obok którego stoją dwaj pozłacani aniołowie, z olbrzymiemi skrzydłami, a dalej nieco, w głębi, złoty rycerz z mieczem. Na kogo ten miecz? Zdaje mi się, że wyciągnięty jest w stronę Krakowskiego-Przedmieścia. Ze stopnia świątyni smutnie spogląda na ulicę Zbawiciel, z kościoła złoty rycerz grozi jej mieczem.

Tu koncentruje się cała Warszawa. Kościół i cukiernia, mazur i egzekwie żałobne! Miasto żyje weselem i gwarem. Myśląc o świecie, szuka jego uciech, wspomniawszy na niebo, idzie pokutować za grzechy. Wie ono, że życie jest krótkie, więc spieszy, aby się niem ucieszyć.

Do Warszawy należy jeździć po lekarstwo na „spleen." Jest to miejscowość, gdzie leczą operetką, winem węgierskiem, filiżanką czekolady w cukierni i gwarem ulicy. Tu chorym pozwalają na wszystko, z wyjątkiem używania języka rosyjskiego, na który w sklepach nałożono podatek. Skoro tylko przemówi się po rosyjsku, towar natychmiast podnosi się w cenie o 50 proc.

Tak, Warszawa potrafi żyć! Więcej tu świąt, niż dni powszednich. Świętują według nowego i starego stylu, obchodzą święta prawosławne, katolickie i żydowskie. Z chwilą zakończenia świąt Wielkanocnych katolickich, rozpoczynają się prawosławne. Postanowił wyzyskać to pewien sprytny gamen warszawski i zaczepiając na ulicy przechodniów, oświadczał im, że znajduje się w położeniu krytycznem:

— Matka moja jest prawosławną, a ojciec katolikiem, musimy więc obchodzić święta podwójne.

I przechodnie obdarzyli go datkami, dopóki pewien oficer nie odpowiedział mu z gniewem:

— Ja sam jestem w położeniu krytycznem.

Szczęśliwe miasto, gdzie nawet żebrzą wesoło, prawie żartobliwie. Więcej tu słońca, niż u nas. Skutkiem też tego twarze nie są tak chmurne, serca biją żywiej i łatwiej wychodzi się z położenia krytycznego."

„Ica" i emigracja żydowska.

Towarzystwo międzynarodowo-żydowskie „Ica", o którego istnieniu i działalności pisano już nieraz, rozporządza setkami miljonów koron, za które mogłoby, jako Towarzystwo „kolonizacyjne", wytworzyć stały i pożądany ruch emigracyjny wśród żydów. Dotychczas jednak nie wiele zdziałało w tym kierunku, A dlaczego?

Liczne artykuły pism żydowskich, omawiające tę sprawę, wyjaśniają częściowo przyczynę.

Z treści ich wynika to przedewszystkiem, że głównie zawiniła tu niezaradność zarządu instytucji, którego członkowie, rozprószeni po różnych krajach, nie działają systematycznie, lecz raz skłaniają się ku takim, drugi raz ku innym prądom, nurtującym w łonie judaizmu.

Baron Hirsz, za którego pieniądze powstało towarzystwo, był stanowczym przeciwnikiem nacjonalizmu żydowskiego, twierdząc, że „dla żydów i dla ogółu najlepszem jost rozpraszanie ich po świecie, bo kwestja żydowska istnieje tylko tam, gdzie żydów jest bardzo dużo". Chciał też „kolonizować", czyli przesiedlać żydów, wszystko jedno dokąd i w tym celu dał swoje miljony. Gdyby baron Hirsz żył dotąd, nie dopuściłby zapewne, aby pieniądze, przeznaczone na emigracje, czy kolonizowanie, oddawano na inne cele żydowskie.

Teraz znowu syoniści szturmują do kasy towarzystwa, którego fundusze miljonowe chcieliby mieć dla celów syonistycznych. Ale syonizm nie ma także nic wspólnego z rzeczywistą kolonizacją i emigracją.

Dotychczas „Ica" robiła próby kolonizacyjne w Argentynie i Tunisie, ale nadaremnie, bo klimat miejscowy nie sprzyja pono zarobkowaniu kolonistów. Świeżo więc zwrócono się do Brazylji. Przedstawiciele „Icy", jak zapewniał jeden z nich w interwiewie, zbadali warunki miejscowe i przekonali się, że kolonje niemieckie w Brazylji rozwijają się znakomicie, mają przeto nadzieję, iż żydzi także osiągną tam dobrobyt.

Z Palestyny zaś, pomimo wszechstronnego wsparcia, jakie otrzymywała garstka kolonistów zarówno od „Icy", jak od innych towarzystw żydowskich — uciekają oni bezustannie. Liczba „pionierów" syonizmu realnego zmniejsza się przedewszystkiem w samej Palestynie. Natomiast mnóstwo żydów emigruje teraz do Egiptu, dowiedziawszy się, że tam o dobrobyt łatwo.

W Petersburgu „Ica" ma centralny komitet dla Rosji, którego utrzymanie kosztuje, naturalnie, bardzo dużo, bo rozporządza „biurem", urzędnikami i t. d. Ten komitet „kolonizacyjny" zdobywa się może raz do roku na wysyłkę jakichś kilkuset żydów z Rosji, wybierając doświadczonych rolników z nielicznych kolonij żydowskich w Rosji za przewodników. Słowem, działa się niby ciągle, wydaje sporo pieniędzy, nawet miljony całe, lecz to wszystko chybia celu. A to dla tego, że „Ica" nie dba właściwie o pożądane przesiedlanie żydów masowe. W przeciwnym bowiem razie powinna była dawać pieniądze tylko na emigrowanie, a tam niechaj żydzi szukają utrzymania, jak szukają go wszędzie wszyscy ludzie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja legitymacyjna na dzisiejszem posiedzeniu weryfikowała wybór posłów: księcia Ponińskiego, Królikowskiego, Żygulińskiego i po dłuższej dyskusji wybór Jaxy Chamca.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł. Zdaniem miarodajnych kół tureckich, położenie w Macedonji, dzięki ostatnim zajściom w Salonice, zaostrzyło się do tego stopnia, że na razie przynajmniej rozwiązanie kwestji przeprowadzenia reform zejść musi na plan dalszy. Wobec tego, wspólna akcja mocarstw w najbliższej już przyszłości staje się coraz bardziej prawdopodobną.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz Wilhelm w Rzymie.

Rzym. Wczoraj o godzinie 5 wieczorem udali się cesarz Wilhelm, król Wiktor Emanuel, królowa Helena i książęta na Kapitol, gdzie odbyło się świetne przyjęcie. Pałac na Kapitolu i muzea były wspaniale udekorowane. Przybyli tam także ministrowie, naczelnicy władz, ciało dyplomatyczne i najwyższa arystokracja włoska. Z balkonu w t. zw. tabularium przyglądali się monarchowie iluminacji forum i miasta. Widok był prawdziwie czarodziejski. O pół do 12 w nocy udali się cesarz i królestwo z powrotem do Kwirynału, wśród okrzyków ludności.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. W nacjonalistycznych kołach twierdzą, że wczorajsza rada ministerjalna zajmowała się takze protestami biskupów przeciw ostatniemu rozporządzeniu prezydenta ministrów, zakazującemu zakonnikom wygłaszać kazania i zarządzającemu zamknięcie klasztornych kaplic. Prezydent ministrów Combes zauważył, że koniecznem jest stanowcze postępowanie przeciw biskupom i dodał równocześnie, że uważa zawieszenie pensyj i podobne zarządzenia z powodu nadużycia władzy przez biskupów za niewystarczające.

Rada ministerjalna uchwaliła wskutek tego rozpocząć z kurją rzymską rokowania, aby papież bezpośrednio wkroczył i wezwał francuskich biskupów do zachowania ram, nakreślonych konkordatem.

Prezes gabinetu otrzymał polecenie przedstawienia kurji, że francuskiemu rządowi przyszłoby bardzo trudno zwalczać wnioski radykalnych i socjalistycznych deputowanych, żądające rozłączenia państwa od Kościoła, jeśliby biskupi nie zaniechali oporu wobec rozporządzeń ministerstwa wyznań.

Grenoble. Klasztoru Kartuzów strzeże piechota w sile 150 ludzi, która dopóty tam pozostanie, póki w obecności urzędników sądowych nie będą na drzwiach przytwierdzone nowe zamki.

Z krak. Akademji umiejętności.

Kraków. (Tel. pryw.). Na tegorocznem uroczystem posiedzeniu Akademji umiejętności wypowie wykład prof. Jan Bołoz-Antoniewicz o obrazie Tycjana „Amor sacro e profano".

Warszawa, (Tel. pryw.). Zmarł tu Aleksander Goldstand, jeden z wybitniejszych finansistów, były wiceprezes warszawskiego banku dyskontowego.

Rusyfikacja Finlandji.

Petersburg. (Tel. pryw.). *Gazeta finlandzka* zamieszcza komunikat rządowy, uzasadniający wydalenie z Finlandji kilka wybitnych osób, których nazwiska były podane przed kilku dniami. Powodem wydalenia było to, że „uparcie trwali w agitacji antirządowej".

Kronika z ostatniej chwili.

IV. Zlot sokolstwa polskiego. Komisja-matka załatwiła na wczorajszem posiedzeniu sprawę wniesionych ofert na budowę trybun; wybrano najkorzystniejszą. Po załatwieniu formalności z oferentem, rozpocznie się już w poniedziałek budowa trybun na boisku. Na miejscu do ćwiczeń zlotowych uchwalono założyć trawnik. Deputacja wydelegowana do p. Röhringa, ma go prosić o pomoc w tem przedsięwzięciu. Przyjęto dalej do wiadomości oświadczenie p, Hellera co do odstąpienia sali „Filharmonji" na uroczyste powitanie, a względnie i pożegnanie Sokolstwa polskiego i czeskiego w dniach 27 i 29 czerwca.

Następnie ustaliła komisja-matka część programu; uchwaliła prosić dyrektora Pawlikowskiego by urządził w teatrze przedstawienie, odpowiednie w tak uroczystej chwili. W końcu podzielono komisję gospodarczą z powodu nawału pracy na dwie sekcje: gospodarską i informacyjną, oraz przyjęto do wiadomości przygotowawcze projekty poszczególnych sekcji.

Rozmaitości.

Kronika warszawska. (*Ociemniały artysta*). Wobec licznie zebranej publiczności w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, odbył się koncert pianisty, p. Michała Michałowicza (ociemniałego), który z zupełnem powodzeniem wykonał szereg utworów koncertowych Beethovena, Schumanna i Liszta. Przyjmowano go też gorącemi oklaskami, życząc zasłużonych sukcesów w zamierzonej podróży artystycznej za granicę.

(*Handel ze Wschodem.*) W celu rozwinięcia handlu ze Wschodem, amurskie Towarzystwo żeglugi i handlu, powierzyło generalną agenturę na Królestwo Polskie firmie Maurycy Fajans w Warszawie. Towarzystwo amurskie przyjmuje dostawę transportów do wszystkich przystani, położonych na rzekach: Szyłce, Amurze, Ussri, Sangari, Zeji, Amguni i Arguni. oraz towary do wyładowywania ze statków morskich w Nikołajewsku i przewozi je na własnych parowcach do wszystkich miejscowości, położonych na rzekach, wpływających do Amuru z ekspedycją w odpowiednich punktach na koleje żelazne.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 maja.

(*fr.*). Horyzont polityczny zasępił się bardzo, to też nie dziw, że spekulanci giełdowi zachowują się z wielką rezerwą i boją się angażować. Następstwem tego zaś jest, że stagnacja przybrała jeszcze większe rozmiary, a kursa niemal wszystkich walorów obniżyły się. Jedynie akcje przedsiębiorstw budowlanych stanowiły wyjątek i były przedmiotem dość czynnych transakcyj spekulacyjnych. W Berlinie pogorszyła się sytuacja na targu walorów górniczych z powodu niepomyślnych doniesień z Ameryki.

Z Londynu donoszą, że prospekt na nową pożyczkę transwalską ogłoszony zostanie we czwartek. Będzie to pożyczka 3 procentowa i wypuszczoną zostanie po kursie pari. Wobec tego, że konsole angielskie przynoszą tylko 2½% wybranie przez rząd angielski dla nowej pożyczki państwowej typu 3% sprawiło na giełdach niemałe wrażenie.

— **C. k. uprzyw. Riunione Adriatica di Sicurta w Tryjeście.** Na walnem zgromadzeniu towarzystwa ubezpieczeń Riunione Adriatica di Sicurta w Tryjeście, odbytem w dniu 30 kwietnia rb., odczytano sprawozdanie z czynności za rok 1902.

W oddziale na życie, weszły wnioski na łączną kwotę 47,035.478 koron, a na wnioski te wystawiono police na ubezpieczenia kapitału w łącznej kwocie 41,269.204 k. Stan ubezpieczenia wynosił z końcem roku 255 miljonów koron ubezpieczonego kapitału i 670.060 k. ubezpieczonej renty, wykazuje zatem wzrost ubezpieczonego kapitału o kwotę 17,292.404 k.

Premje pobrano w kwocie 10,957.477 k.; wypłaty na wypadek śmierci i wypłaty za życia ubezpieczonych, wymagały kwoty 5,096.070 k. Posiłkowej rezerwie premijnej dla zniżenia stopy procentowej, przekazano 400.000 k., wskutek czego wynosi obecnie 1,500.000 k. Rezerwy i ubezpieczenia premijne oddziału ubezpieczeń na życie, wynoszą z dniem 31 grudnia 1902 łączną kwotę 69,639.167 k.

Dochody premijne z działów ubezpieczeń elementarnych (ogniowego i transportowego) włącznie działu ubezpieczeń od kradzieży z włamaniem, osiągnęły kwotę 20,907.575 k.; na cele reasekuracyjne wydano kwotę 9,393.695 k., a wypłaty wynagrodzenia za szkody wynosiły, po strąceniu udziału reasekuracyjnego 7,073.901 koron. Rezerwa premijna w tym dziale wynosi 12,265.978 k., a z potrąceniem reasekuracji 6,694.368 k.

Zwyżka kursu, znajdujących się w ręku towarzystwa papierów wartościowych, podniosła wartość tychże o 2,072.042 k., kwotę tę przekazano rezerwie dla zmian kursu.

Na wniosek dyrekcji przekazano dalej **180.000 k.** na podwyższenie rezerwy dyspozycyjnej działu życiowego (bilans A) zaś **200.000 k.** na podwyższenie dyspozycyjnej rezerwy bilansu B, przez co pierwsza na **900.000 k.**, druga na **1,200.000 k.** podniesioną została.

Dywidendę wypłaca się w kwocie **180 k.** od akcji.

Uwzględniając powyższe przekazy, podniosły się rezerwy towarzystwa w tym roku o **8,697.057 k.** i wynoszą z dniem 31 grudnia 1902 zwyż **82** miljonów koron, a mianowicie: rezerwy premijne (na własny rachunek, tj. po strąceniu reasekuracji) 69,755.750 koron, posiłkowa rezerwa premijna dla zniżenia stopy procentowej 1,500.000 k., rezerwy zysku 7,133.898 koron i rezerwy dla zmian kursu 3,700.580 k.

Generalna agencja we Lwowie, plac św. Ducha l. 3, przyjmuje, pod przystępnymi warunkami, ubezpieczenia od ognia i na życie, jakoteż na rachunek „Meridionale" ubezpieczenia od gradobicia.

— **Targ zbożowy na Kleparzu.** Kraków 5 maja.

Płacono pszenicę białą 8·10 do 8·50 kor., czerwoną od 8·— do 8·40 kor., żółtą 8·— do 8·40 kor., żyto od 6·90 do 7·30 kor., jęczmień brow. od 6·70, do 7·15 kor., na kaszę 5·80 do 6·25 kor., owies 6·— do 6·50 kor., rzepak do —·— do —·—. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 6 kwietnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina od 7·75 do 8·20, żyto gotowe od 6·30 no 6·40, żyto na termina od 6·20 do 6·30, owies obroczny gotowy od 5·90 do 6·25, owies obroczny na termina od 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·— do 6·25, rzepak od 9·25 do 9·60, rzepak nowy od 9·— do 9·25, groch pastewny od 5·75 do 6·25, groch do gotowania od 7·50 do 10·—, wyka od 4·50 do 5·75, bobik od 5·50 do 5·75, hreczka od 6·75 do 7·25, kukurydza nowa od 5·50 do 6·60, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 65·— do 85·—, koniczyna biała od 50·— do 85·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 90·—, tymotka od 32·— do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 17·10 do 17·25, ekskontyngent od 9·70 do 9·80.

— **Wiedeń** 6 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·30 do 8·75, żyto (słowackie) 7·20 do 7·40, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·10, kukurydza (węgierska) 6·80 do 6·95, owies (węgierski) 6·25 do 6·35, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 6 maja. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·05, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 673·50, Akcje węg. zakł. kred. 724·50, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 532·—, Akcje Bankvereinu 487·—, Akcje Länderbanku 412·50, Akcje kolei państw. 688·50, Lombardy 52·25, Akcje kolei Elbethal 437·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 346·—, Akcje Alpiny 390·—, Akcje Rima Muranji 482·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 16·69, Losy tureckie 117·—, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 6 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·—, Towarz. dyskontowe 190·30. Usposobienie sdokojne.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 30 kwietn. 1903 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 28,538.400. 4½% listów hipotecznych kor. 99,909.400. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 5,965.000. Łącznie kor. 134,412.600. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 3,183.300.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Z. Korotkiewicz z Krakowa. S. Bogusz z Borysławia. B. Pappenheim z Ołomuńca. S. Rabinowicz z Ołomuńca. J. Fabiański z Potoka. H. Poznański z Urycza. J. Mac Garvey z Londynu. T. Bakowski z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Koziebrodzki z Winiaczki. J. Jarzymowski z Chłopczyc. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Szumpeter z Buska. J. Chorośnicki z Chorośnicy. F. Wicikowski ze Stanisławowa. M. Burligowa z Glinian. W. Wachal z Koskorówki. J. Kulm z Mokrzysk. M. Puchalska z Dworca. W. Jankowski z Paryża. J. Stieber z Słobody. A. Wiklein z Wiednia. A. Klötzer z Wrocławia. J. Strutyński z Mogiłki. M. Skarzyńska ze Szwejkowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Marja Moczarska

córka po majstrze blacharskim c. k. kolei państ.

przeżywszy lat 23, przeniosła się po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, dnia 5 maja 1903 r., do wieczności.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 7-go maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona matka z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Marja Florek

członek stowarzysz. „Czynnej miłości bliźniego"

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 5 maja 1903 r. przeżywszy lat 64.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 7 maja o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 43 na cmentarz Łyczakowski, na który Dyrekcja stowarzyszenia „Czynnej miłości bliźniego" krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 5 maja 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

4) CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przekład z angielskiego H. S.

—

(Ciąg dalszy).

Katarzyna Cusack, panna służąca hrabiny zeznała, że słyszała krzyk przerażenia Ryder'a, kiedy odkrył kradzież i że pospieszyła do pokoju, gdzie zastała wszystko tak, jak ostatni świadek opisał.

Inspektor Brudstreet z oddziału B., oświadcza, iż przy aresztowaniu Horner rzucał się, szamotał wściekle i w słowach gorących protestował, że jest niewinny. Sędzia odmówił osądzenia sprawy bez przedwstępnego śledztwa i odwołał się do posiedzenia sądu kryminalnego.

Horner, który dawał oznaki najwyższego wzruszenia podczas procedury sądowej, zemdlał przy wyroku i musiano go wynieść z sali.

— Hm! to jest dla trybunału policyjnego — rzekł Holmes z miną zamyśloną, odrzucając na bok dzienniki. — Kwestja, która nam pozostaje do rozwiązania, jest serją wypadków, które następują po sobie pomiędzy szkatułką do klejnotów okradzioną i gardłem gęsi znalezionej na drodze w Tottenhaum-Court. Widzisz, Watson, nasze drobne wyciąganie wniosków nabrało nagle pozoru poważniejszego i daleko mniej niewinnego. Oto jest kamień; kamień ten został znaleziony w gęsi, a gęś należała do pana Henryka Baker, tego pana w starym kapeluszu dużo mówiącym, którym tak bardzo cię nanudziłem. W ten sposób teraz musimy się zabrać energicznie do poszukiwania tego osobnika i przekonać się jaką rolę grał w tej zawiłej sprawie. W tym celu trzeba najpierw użyć sposobu najbardziej prostego, jakim jest bezsprzecznie ogłoszenie we wszystkich dziennikach wieczornych. Jeżeli to nie przyniesie skutku, ucieknę się do innej metody.

— Jak zredagujesz to ogłoszenie?

— Daj mi ołówek i kawałek papieru. Teraz: „Znaleziono na Grodge-Streat gęś i kapelusz czarny filcowy. Obydwa przedmioty może odebrać pan Henryk Baker o godzinie wpół do siódmej wieczór, Baker-Street nr. 221 *bis*." Jasno i dobitnie, wszak prawda?

— Bardzo jasno, lecz czy on to będzie czytał?

— Więcej niż prawdopodobne, że będzie przeglądał wszystkie ogłoszenia w dziennikach, gdyż dla człowieka niebogatego taka strata była znaczną. Przerażony stłuczeniem szyby, a także zbliżeniem Petersona, o niczem nie myślał zrazu jak o ucieczce; lecz potem musiał bardzo żałować pierwszego popędu, przez który upuścił gęś tłustą. Następnie to, że wymieniłem jego nazwisko nie będzie bezpożytecznem, gdyż znajomi zwrócą na to jego uwagę. A więc, Peterson, idź prędko do agentury ogłoszeń i każ to wydrukować w dziennikach.

— W których, proszę pana?

— Oh! w *Globe, l'Etoile, Pall Mall, Saint-James' Gazette, Nouvelles du soir, Standard, l'Echo* i jakie ci jeszcze przyjdą do głowy.

— Dobrze, proszę pana, a kamień?

— Zatrzymam go u siebie. Ah! zapomniałem, Peterson... Powracając, kup gęś i przynieś tu, gdyż potrzebujemy takowej dla tego pana, na miejsce tej, którą twoja rodzina teraz zajada.

Skoro policjant wyszedł, Holmes wziął kamień i przypatrując mu się pod światło, rzekł:

— Piękny okaz. Spojrz jak błyszczy! Naturalnie jest on źródłem zbrodni, jak wszystkie drogie kamienie; są one ulubioną przynętą szatana. W klejnotach większej objętości i dawniejszych każdy załam szlifowany na powierzchni jest symbolem zbrodni. Ten kamień nie ma jeszcze dwudziestu lat egzystencji. Znaleziony został na wybrzeżach rzeki Amoy na południu Chin, a ma tę osobliwość, że przy całym charakterze karbunkułu jest barwy niebieskiej, zamiast być czerwono rubinowym. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stroża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezo
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·0	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. [illegible], Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stroż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·30	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od [illegible] do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, [illegible], Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Peszta), [illegible], Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·55	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stroż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do [illegible]/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezo, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, Nowego Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od [illegible] do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, [illegible]

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, [illegible]

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.